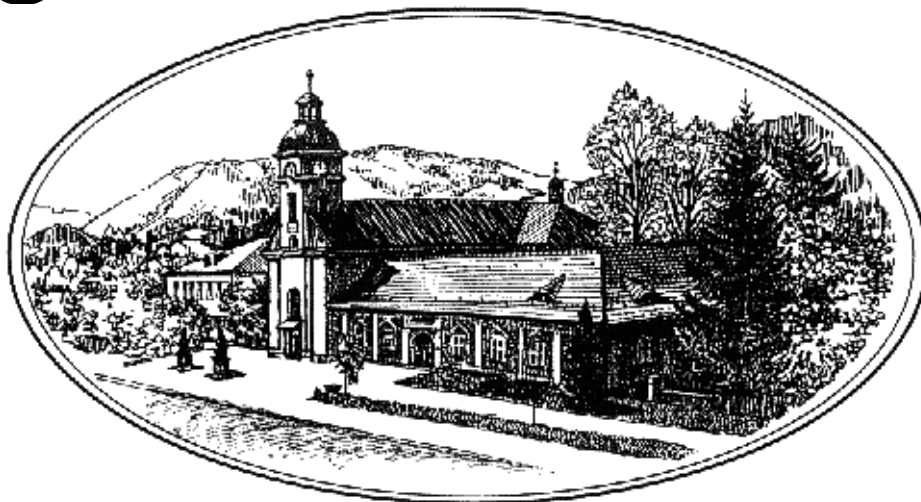


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 33 (1316) 18 sierpnia 2019 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XX NIEDZIELA ZWYKŁA

Panie, mój Boże,

pośpiesz mi z pomocą (Ps 40 (39))

Jezus powiedział do swoich uczniów: "Przyszędłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął. Chrztost mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszędłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie podzielonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej" (Łk 12, 49-53).

Nieczęsto bywa, że Nauczyciel zwierza się swoim uczniom ze swoich głębokich pragnień. W czytanej perykopie jesteśmy tego świadkami. Pragnienie wypełnienia powołania jest w Nim tak silne, że odczuwa zniecierpliwienie i udrękę.

Czy my również przeżywamy swoje powołanie? Jak je przeżywamy?

Czy jest w nas głębokie pragnienie jego wypełnienia?

Co możemy powiedzieć dzisiaj o gorliwości w pełnieniu naszego powołania?

Porozmawiajmy szczerze o tym z Jezusem. Prośmy usilnie, aby przeniknął nas tym samym pragnieniem żarliwości, jakie było w Nim. Zwróćmy uwagę na zdeterminowanie i moc, z jaką mówi o swojej misji. Jest świadomy tego, że Ewangelia, którą głosi, nie będzie popularna. Dla wielu stanie się źródłem niepokoju, a nawet początkiem podziałów wśród najbliższych.

Przypomnijmy sobie zwykłe sytuacje z codzienności, w których mieliśmy opowiedzieć się po stronie Jezu-

sa i Ewangelii? Jak się wtedy zachowywaliśmy?

Które wymagania Jezusa najbardziej niepokoją i dzielą nasze serca?

Wyznajmy szczerze Jezusowi nasze niepokoje i rozterki. Jezus zaświadcza i uprzedza, że głoszenie Ewangelii z mocą i żarliwością będzie jak ogień rzucony na ziemię. Nasza żarliwość będzie budziła żarliwość w innych. Nasza obojętność będzie zarażała innych przeciętnością.

Usilnie błagajmy naszego Pana i Mistrza o zdecydowanie w świadczeniu o Ewangelii. Jezus przypomina nam, że nie ma tzw. „trzeciej drogi”.

Albo opowiemy się za Jezusem, odrzucając podobnie jak On kompromisy i przeciętność, albo Go odrzucimy.

Poprośmy Jezusa, aby pomógł nam demaskować w sobie wszelkie postawy letniości i kompromisów. Zawierzmy Mu swoje powołanie. Poprośmy, aby rozpałił je na nowo ogniem swojej żarliwości.

Zwróćmy uwagę na aktualność Ewangelii. W tym całym zamieszaniu z różnymi ideologiami, które mniejszość przy poparciu wielu odrzucających Boga i Jego prawo, pragnie narzucać wszystkim. Jak bardzo wyśmiewa się dziś wszystko, co jest oparte na Bożym prawie.

Uchowaj nas Boże od wszelkiego złego. Mamy o co się modlić i o czym rozmyślać przed Panem. Zwycięstwo przyjdzie przez Niepokalaną. Wołajmy Jej ordownictwa.

Wasz brat Franciszek

Dobra myśl na wakacje

„Świat jest jak książka. Ci, którzy nie podróżują, czytają jedynie pierwszą stronę”. (św. Augustyn)

„Granice przyzwoitości w narzeczęństwie”

Po co dywagować o granicach? Przecież one są zupełnie jasne! – powiedział mi pewien kapłan, gdy rozważałam potrzebę dyskusji i dookreślenia „granicy przyzwoitości” w duszpasterskiej pracy z narzeczonymi i małżonkami. Od jakiegoś czasu nachodzą mnie bowiem refleksje, że w Kościele owe granice moralności zachowań seksualnych (i nie tylko, także związanych z bioetyką) i w narzeczęństwie, i (szczególnie) w małżeństwie, nie są wystarczająco określone i wyczerpująco uzasadniane. Co gorsza, bywają różnie wytyczane. Proszono mnie o tekst poświęcony sytuacji „granicznej” w bliskiej relacji mężczyzny i kobiety przed ślubem (na pytanie: „jak daleko można się posunąć?” nie wystarczy bowiem odpowiedź: „aż do pokoju nie wejdą rodzice”). Zanim jednak poruszymy tę kwestię, absolutnie konieczne i fundamentalne jest wprowadzenie, które nada naszemu myśleniu o moralności właściwy horyzont. Mówienie o granicach bez owego wprowadzenia mogłoby poczynić realne szkody. Tak naprawdę bowiem nie chodzi o granice; to nie one należą do meritum naszego zabiegania o dobrą relację z Bogiem, a w konsekwencji o piękno naszego zakochania i naszej ludzkiej miłości. Gdy zatem - o paradoksie! - zdamy sobie sprawę, że to nie granice są pierwsze, najważniejsze, i dlatego tak jest, będziemy mogli spokojnie przejść do omawiania znaczenia granic.

Niebezpieczeństwo kazuistycznej moralności – czyli o jakie granice nam nie chodzi

Wojciech Giertych OP w swojej książce *Rachunek sumienia teologii moralnej* prześledził losy nowożytnego duszpasterstwa. Jak podaje przywołany przezeń historyk Jean Delumeau, który przebadał dzieje teologii moralnej od XIII aż do XX wieku, była ona zdominowana przez strach, pesymizm i zagrożenie piekłem. Delumeau pisze wręcz, iż szczególnie między XVI a XIX w. miało miejsce „najpotężniejsze w historii zbiorowe wpajanie poczucia winy”. Kościół cierpiał na „obsesję spowiedzi”, zaś na kazaniach co niedzielę słyszano skwapliwe opisy „szatanów piekących nieszczęsne grzeszne dusze przez wszystkie wieki na rozpalonych rożnach”, co sprawiało, że ludność, zwłaszcza jej część żeńska, zanosiła się od płaczu i przez cały tydzień nie mogła się opamiętać (relacja W. Witosa). Jednak autor książki zauważa, że jeszcze nauka Ojców Kościoła, jak i dzieła scholastyczne, przepojone były moralnością nie powinnościową, lecz wynikającą z pragnienia dobra, prawdy i szczęścia. Według o. Giertycha prawdopodobnym winowajcą decydującego zwrotu duszpasterstwa i myśli teologicznej w niedobrym kierunku był Wilhelm Ockham, twórca filozofii nominalistycznej. Nominalizm definiował ludzką wolność jako „obojętną wobec wartości”, absolutną, w żaden sposób nie przyporządkowaną do prawdy i dobra, nie zdeterminowaną niczym. Wolność Boga jest także absolutna; jednakże w ich spotkaniu wolność Boska jest potężniejsza i dlatego On ustala prawa moralne. Źródłem prawa moralnego jest zatem wola Boża, nie zaś wartości obiektywne; wola Boża, która mogłaby nawet ogłosić nakaz zabijania czy nienawiści do Boga. Przestrzeżenie tej woli, nawet jeśliby przeczyła wartościom, stanowi jedyne dobro człowieka, człowieka o wolności niejako „przegranej”. Jak zauważa o. Giertych, przemożne skutki nominalizmu ujawniły się w przeroście logiki powinnościowej oraz „ślepego” posłuszeństwa wobec prawa, także prawa nielogicznego. Z biblij-

nej nauki o moralności wyjęto tylko Dekalog i do dziś wielu chrześcijan traktuje go jako jedyne kryterium rachunku sumienia. Chrześcijaństwo sprowadziło się do skrupulatnego rozliczania siebie i innych oraz do lęku przed przekroczeniem granicy grzechu. W teologii moralnej zakrólowała kazuistyka; to indywidualne czyny - kazusy – podlegały moralnej ocenie, w nich bowiem demonstrowała się moralna doskonałość osoby. Poszczególne przypadki moralne, pokusy i grzechy stały się w centrum; nastawienie życiowe nie było istotne. Jak pisze autor: „Moralisci studiowali rodzaje się wobec zewnętrznej powinności dylematy moralne (...). Do jakiej granicy można robić swoje, aby nie był to grzech albo aby był to co najwyżej grzech lekki?”. Posłuszeństwo dogmatom, władzom duchowym zastępowało osobistą samodzielność osoby i niszczyło jej odpowiedzialność i wolność. Tak kreowano precyzyjnie zaprogramowane maszyny. Powinnościowe rozumowanie naznaczyło także pojęcie cnót, które zaczęto nazywać jako obowiązki oraz minimalistycznie dookreślać, co autor obrazuje przykładami: „(...) ile razy w ciągu roku człowiek jest zobowiązany wyłonić akt miłości? Myśląc o szczytowym akcie miłości, jakim jest przyjęcie Komunii świętej, odpowiadało: raz do roku, około Wielkanocy! Jak często należy się modlić? I odpowiadało: choćby raz w roku, a może nawet raz w miesiącu!”. Rozmiar spustoszenia, jakie powyższa nauka poczyniła w Kościele, głębokość tej swoistej korozji dusz, jest dla nas faktem naocznym. Trudno nie myśleć o religijności naszych babć i dziadków, naszych rodziców, wychowywanych w poczuciu lęku przed Bogiem, „który za dobro wynagradza, a za złe karze”. Sama jako mała dziewczynka recytowałam tę frazę pacierza przez wiele wieczorów. Skutkiem szczególnie jaskrawym i nad wyraz bolesnym jest wcale niezadka „choroba skrupułów”, w teologii duchowości często opisywana jako pewien etap na drodze duchowego rozwoju. Czy jednak konieczny? Czy nie jest on raczej ponurym wyrazem nominalistycznego zafaszowania oblicza Bożego? Lektura niezwyklej książki pt. *Droga przez mrok albo szaleńcy Boży* brata Efraima i Mireille Mardon-Robinson, w której autorzy opisują drogę ku świętości przebiegającą niekiedy przez rozpaczliwe lęki i skrupuły graniczące z psychozą lub stające się nią, rodzi namysł nad korzeniami tego rodzaju doświadczeń i niepokojów. Z pewnością jednym z nich jest właśnie nominalizm (*cd nastąpi*).

źródło: „Teofil – od zakochania do pełni miłości”, Dominikański Ośrodek Liturgiczny, Kraków 2008

Michał Łuniew

JUBILACI TYGODNIA

Bronisława Bekus
Danuta Ogrodzka

Gertruda Gogółka
Janina Staniek

Iwona Waleczek-Filipiak
Michał Kidoń

Jan Starzyk
Jadwiga Latanik



Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Wszystko, co nie pochodzi z serca, nie osiągnie serca drugiego człowieka. (Phil Bosmans).

Wspomnienie o Michale Kamińskim

*Prawdziwe bogactwo to nie to,
ile twoja praca pozwoli ci zarobić,
ale to, kim cię uczyni.
(Pino Pellegrino)*



Dożył pięknego, sędziwego wieku – 96 lat w dobrym zdrowiu, przy boku córki, otoczony miłością, którą sam dawał przez całe życie swoim najbliższym. Zmarł w samym środku lata, 4 sierpnia 2019 r. we własnym domu przy ul. Słonecznej, gdzie od wielu lat mieszkał.

Śp. Michał KAMIŃSKI urodził się

30 marca 1923 r. w miejscowości Kozara na kresach wschodnich jako syn Aleksandra i Ireny z domu Kobzan. Pochodził z wielodzietnej rodziny, bowiem miał dwie siostry i pięciu braci. W 1961 r. poślubił Bronisławę Janotę z Chybia, która zmarła w 2008 r. Przez 11 lat był wdowcem. Państwo Kamińscy dochowali się dwojga dzieci – pierworodnego Ryszarda i młodszej Renaty. Syn niestety odszedł w 2012 r. w wieku zaledwie 50 lat. Pozostały dwie wnuczki, ze strony syna Karolina, natomiast córki Anna. Doczekał się prawnuczki Hanny.

Edukację rozpoczął w Szkole Powszechnej w Bukaczowcach, którą ukończył w 1939 r. Po wybuchu II wojny światowej jego życie zaczęło się bardzo komplikować. Niemcy zaatakowali Związek Radziecki, grasowała banda UPA, groziła wywózka na Sybir. Członkowie bandy UPA zabijali polskie rodziny, palili gospodarstwa, napadali na wojsko, współpracowali z Niemcami, którzy mordowali także Żydów. Została utworzona dziesięciolatka, więc do niej znów zaczął uczęszczać. Ponieważ całą rodzinę również planowano zgładzić, przyszło im uciekać. Na skutek wielu perturbacji przedostał się do Krakowa, gdzie przydzielono go do wojska. Tam został pisarzem wojskowym. Chodził do szkoły oficerskiej w Łobzowie, gdzie przysposabiano go na front. Kiedy przygotowania dobiegły finału, wojna się skończyła. Należał do 48 Pułku Piechoty, który zawędrował na Śląsk i tym sposobem bohater wspomnienia dotarł aż do Cieszyna. Po niełatwej rezygnacji z wojska rozpoczął pracę w lecznicy dla zwierząt, lecz po miesiącu zatrudnił się w firmie handlowej „Jednota – Jedność” w Czechach. Jako że w Polsce powstawały nowe organizacje, objął stanowisko inspektora wyszkolenia strzeleckiego. Po prawie trzech latach otrzymał propozycję stworzenia referatu komunikacji w Starostwie, awansując na kierownika. Aby dobrze wykonywać swoje obowiązki służbowe oraz sprawnie rozwijać pracę referatu, uczęszczał na szkolenia w Katowicach i Bielsku. Z biegiem lat brał udział w uruchomieniu komunikacji autobusowej na obszarze ziemi cieszyńskiej. Z Ustroniem związał się na początku lat 70. XX wieku, kiedy powsta-

ła dzielnica Jaszowca, a później Zawodzia. Zaangażowanie w te wówczas najważniejsze dla miasta przedsięwzięcia spowodowało, iż nadarzyła się okazja wybudowania tutaj domu i osiedlenia się na stałe wraz z rodziną, co uczynił. Po zlikwidowaniu powiatów w 1975 r. przeniósł się na kilka lat do pracy w ustrońskim Urzędzie Miejskim, aby znów powrócić do Wydziału Komunikacji w Cieszynie. Z raportu wojewódzkiego wynikało, iż był najdłużej pracującym kierownikiem tegoż Wydziału, bo do zasłużonej emerytury w 1993 r., czyli przez 43 lata. Dał się poznać jako osoba bardzo obowiązkowa, sumienna i zdyscyplinowana o znaczących dokonaniach, za co uhonorowany został wieloma odznaczeniami wojskowymi i państwowymi. Najważniejsze to: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, Brązowy Medal za Zasługi oraz Odznaka Grunwaldzka.

Czyż powiedzenie zacytowane na wstępie nie odzwierciedla jego osobowości? Do końca działał w Kole Kombatantów, biorąc udział w prawie wszystkich uroczystościach patriotycznych. Michał Kamiński, z którym miałam przez jakiś czas przyjemność współpracować, okazał się człowiekiem mądrym, z wielką klasą, zawsze grzecznym, uczynnym, życzliwym, lubianym przez współpracowników, a szczególnie petentów. Jest przykładem urzędnika z prawdziwego zdarzenia, po prostu z powołania, odpowiednią osobą na odpowiednim stanowisku. Za to był zawsze szanowany, doceniany i stawiany jako wzór.

Uroczystość żałobna odbyła się 9 sierpnia w kościele pw. św. Klemensa, a prowadził ją ks. Mirosław Szewieczek. W pogrzebowej postudze bardzo trafnie nawiązał do historii małego, chorego chłopca z amerykańskiego filmu, jego rodziców i przyjaciółki, która odeszła. Na jego pytanie dlaczego tak się stało, matka tłumaczy synowi powody, ilustrując wzorcem z naszego życia, które składa się z takich momentów jak zdjęcia z lat młodości. Każda chwila nosi w sobie pewien obraz – zdjęcie szczególnie serca, miłości, spotkania serca z drugim sercem i to jest całą istotą egzystencji (...). Zmarły miał takie momenty, że zatrzymywał się i zadawał pytanie co jest za granicą życia i śmierci (...).

Należał do nielicznej grupy najstarszych parafian. W drodze na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszyła mu rodzina, a także liczne grono dawnych współpracowników, samorządowców, kombatantów, przyjaciół, sąsiadów i znajomych oddających ostatni hołd jego zacnej pamięci. Jako długoletni ustroniak z wyboru spoczął na miejscowym cmentarzu katolickim w grobie rodzinnym. Po długotrwałej wędrówce ziemskiej, bogato obfitym wydarzeniami, te dobre, ale i też te bardzo trudne, niechaj ustronńska ziemia da mu wiekiście odpoczywanie.

Elżbieta Sikora

P.S. Zainteresowanych szczegółami losów Michała Kamińskiego odsyłam do „Kalendarza Ustrońskiego” ' 2016, gdzie zamieszczony jest artykuł jego autorstwa zatytułowany „Wspomnienia ustroniaka z wyboru”.

Kacik poezji

Święto plonów

Ustroń to piękne miasto turystyczno - uzdrowskie,
Od dawna odbywa się w nim korowód dożynkowy.
Są to scenki rodzajowe jak niegdyś bywało,
Jak się na cieszyńskiej roli ciężko pracowało.

Jak to miło gdy w pochodzie idą nasze dzieci,
W strój cieszyński są ubrane, w oczach radość świeci.
Na kolosie najważniejsi jadą dziś gazdowie,
Częstują wszystkich miódulą, co wyjdzie na zdrowie.

Nie zabrakło też w pochodzie i orkiestry dętej,
Ni tańczących marżonetek zgrabnych i przepięknych.
Idzie „Czantoria”, dwa chóry i dzieci z „Równicy”,
Wszyscy dopasowani, a to się głównie liczy.

Dalej kroczy myśliwy z Czerwonym Kapturkiem,
Na przedzie zaś wilk radośnie macha swym ogonkiem,
Potem strażak z sikawki nie oszczędza wody,
Oblewa widzów strumieniem, co daje ochłody.

Wielką radość budzą też ustrońscy pszczelarze,
Po czym śmieszna scenkę wykonali kominarze.
Pochód zdobią i maskotki – nasze „Ustroniaczki”,
Mały kucyk Pawła stawia drobne kroczi.

Po nim jedzie sprzęt rolniczy od Pana z Brzeziny,
Aby ludzie zobaczyli jako dawniej żyli.
Ten korowód dożynkowy jest obrzędem naszym,
W nim i ja uczestniczę jadąc starodawnym trakaczem.

Suną także nowoczesne, rolnicze maszyny,
A za nimi na konikach chłopcy i dziewczyny.
Wszyscy ludzie na dożynkach dobrze się czują,
Miejscowe media całość zaś dokładnie filmują.

Z radości głośno klaszczą wszyscy w swoje dłonie,
Ostrożnie, aby czasem nie wystraszyć konie.
Zaś na samym końcu jedzie w ozdobnej kolosie,
Mikołaj ze swą świtą z całej pełni krasie.

I tą scenką rodzajową pochód zakończony,
By potem podziękować Bogu za urodzajne plony.
Od zarania polscy chłopci Ojczyznę „żywią i bronią”
Szcześć Boże naszym rolnikom, niechaj plonów chronią!

Florian Lis

Z życia parafii

• We wtorkowy wieczór, 13 sierpnia, od godz. 19⁰⁰ trwa-
ła w kościele modlitwa - odbyło się kolejne Czuwanie Fatim-
skie, rozpoczęte odmawianiem różańca.

W Apelu Jasnogórskim objęliśmy modlitwą wszystkich,
którzy borykają się z problemem alkoholowym oraz tych,
którzy wyszli z nałogu. Także wszystkich odpoczywających,
przebywających na wczasach.

Po Apelu została odprawiona Msza św., której intencją
była modlitwa za czcicieli Matki Bożej Fatimskiej oraz za
zmarłych rodziców Księdza Proboszcza. Na początku Ksiądz
Proboszcz powitał wszystkich obecnych i wyraził radość, że
jesteśmy tutaj i modlimy się w ważnych sprawach każdego
z nas i w intencji naszej Ojczyzny.

Kazanie powiedział ks. Piotr Hoffmann, który przypo-
mniał, że nasze czuwanie są po to, aby „zdobycząc kolejny
szczyt” stawać się lepszymi. Tym razem zaprosił nas na
piękną Górę Tabor i dawał przykłady, jak można zmienić
siebie i nasze życie na lepsze.

Piękna pogoda pozwoliła nam na pójście w procesji świa-
teł dookoła kościoła. Figurę Maryi z Fatimy nieśli panowie,
a panie należące do Żywego Różańca niosły duży, drewnia-
ny różaniec, ukazując w ten sposób, że modlitwa różańcowa
jest stale obecna w naszej wspólnoty parafialnej.

Po procesji większość osób weszła jeszcze do kościoła,
aby otrzymać błogosławieństwo eucharystyczne, a potem
jeszcze długo śpiewać na cześć Maryi.

•W czwartek 15 sierpnia, przeżywaliśmy uroczystość
Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, a także wspomi-
naliśmy Dzień Wojska Polskiego. Uroczysta Msza św.
w intencji naszej Ojczyzny i żołnierzy, żyjących i tych, którzy
polegli broniąc naszego kraju, odprawiona została o godz.
10³⁰ przez Księdza Proboszcza w koncelebrze z o. Adamem
Langhammerem. Na początku Ksiądz Proboszcz przywitał
wszystkich zgromadzonych na tej Eucharystii - przedstawi-
cieli władz: z vice-burmistrz Dorotą Fijak i przewodniczącym
RM Marcinem Janikiem oraz wojskowych i poczty sztandaro-
we.

Kazanie powiedział o. Adam, a puentą tych rozważań są
słowa św. Makarego z Egiptu: *PAMIĘTAJMY, że złe słowo
i dobrego złym czyni, a dobre słowo i złych czyni dobrymi.*

Po Komunii św., jako dziękczynienie Panu Bogu za dar
wolnej Ojczyzny, zostało odśpiewane *Ciebie Boże wielbi-
my...*

Ksiądz Proboszcz poświęcił też przyniesione do kościoła
bukiety kwiatów i ziół. Podziękował wszystkim za obecność
i modlitwę w intencji naszej Ojczyzny, a na zakończenie
Mszy św. orkiestra zagrała trzy zwrotki hymnu *Boże, coś
Polskę.*

Wszyscy obecni w kościele zostali zaproszeni do prze-
jścia w pochodzie pod Pomnik Pamięci Narodowej, gdzie
miała miejsce część patriotyczna - przemówienia i złożenie
kwiatów. W imieniu księży kwiaty złożył ks. Mirosław Szewie-
czek.

• W piątek miał miejsce kolejny *dzień wspólnoty*. Obec-
ny był biskup pomocniczy Adam Wodarczyk.

• Wieczorem zostało odprawione nabożeństwo ku czci
Miłosierdzia Bożego, z racji trzeciego piątku miesiąca.

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia 9. 00 - 10. 30

poniedziałek	ks. M. Puchałka
wtorek	ks. W. Firlej
środa	ks. M. Modzelewski
czwartek	ks. K. Pacyga
piątek	ks. J. Piszczan

Dzień tygodnia 15. 00 - 16. 30

poniedziałek	Dominikanie
wtorek	ks. G. Tomaszek
środa	Dominikanie
czwartek	ks. M. Jenkner
piątek	Salezjanie

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Luniew,
ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com